

GRZEGORZ W. KOŁODKO

**N**a tym naszym świecie wiele się zmienia. Ostatnio dużo więcej w ciągu jednego pokolenia niż w przeszłości przez całe wieki albo nawet millenia. Podczas gdy przez większość swego istnienia ludzkość dreptała w miejscu, to teraz wydaje się zabiegana jak nigdy dotychczas i w swej coraz większej masie wędruje w najrozmaitszych kierunkach i na niejednakowy sposób. Choć i w przeszłości miała miejsce nie raz i nie dwa jakaś bardzo dynamiczna wędrówka, jak na przykład w USA po rewolucji końca XVIII wieku, w Europie Zachodniej podczas pierwszej rewolucji przemysłowej na przełomie XVIII i XIX wieku czy też w Japonii po zapoczątkowaniu reform Meiji w drugiej połowie XIX wieku. Rzadko jednak zmienia się tak wiele, jak w Chinach w ciągu minionego trzydziestolecia czy nawet w Polsce ostatnio, w trakcie już bez mała ćwierćwiecza ustrojowej transformacji. Nigdy też tak wiele nie zmieniało się tak szybko dla tak wielu. Nad tymi gigantycznymi przemianami warto się pochylić, by lepiej – szerzej, głębiej, trafniej, dokładniej – pojąć, co i dlaczego wokół nas się dzieje. Tym bardziej że przecież nie wszystko zmienia się na lepsze. Niestety.

### ■ Ekonomiczny zaścianek

Podobnie będzie również w przyszłości. To też niechybnie będzie czas wielkich, przeogromnych zmian. Zachodzą one dzięki splataniu się rozmaitych okoliczności. Trzeba w takim razie posiadać zdolność interdyscyplinarnego ogarnięcia właściwej im wiązki, ponieważ interesujące nas procesy zachodzą na polu daleko szerszym niż to tradycyjnie obserwowane przez ekonomistów. Albo ekonomia otworzy się na wielopłaszczyznowe, intelektualnie płodne współdziałanie z innymi naukami i dobrze będzie sprawowała swą służebną rolę, albo będzie się zamykała we własnym zaścianku i nie będzie umiała udzielić odpowiedzi na wielkie pytania, przed którymi stoi cywilizacja i ludzkość. Już ma z tym trudności, bo tradycyjna ekonomia nie potrafi odpowiedzieć zadowalająco nawet na pytanie, dlaczego tak, a nie inaczej ewoluuje gospodarka światowa. Jej zawilości bowiem na gruncie ortodoksyjnych, wąsko ekonomicznych teorii wyjaśnić nie sposób, jest bowiem zbyt skomplikowanym fenomenem.

W historycznym procesie rozwoju szczególne znaczenie odgrywają uwarunkowania kulturowe. Kulturę trzeba pojmować szeroko – od stopnia wiedzy oraz jakości kapitału ludzkiego i społecznego poprzez system wyznawanych wartości, w tym religię, do kultury sensu stricto. Ekonomiści nie lubią tej konstatacji, bo wprowadza do rozważań elementy „miękkie”, niełatwo mierzalne, a niekiedy wręcz w ogóle niemierzalne. Ale to wła-

# Panta rhei

## Świat przyszłości nie będzie ani światem hegemonii jednego, ani konfrontacji dwóch. Będzie to świat wielobiegunowy

śnie kultura ma coraz większe znaczenie i bez zagłębienia się w jej meandry niekiedy na nic nie zdaje się manipulowanie stopami procentowymi, podatkami, kursami walutowymi, taryfami celnymi i innymi instrumentami polityki gospodarczej, o których nieustannie tak głośno w mediach, choć jakże często nie jest to w ogóle warte całej tej wrzawy.

Nowoczesna i zarazem twórcza ekonomia musi cechować się dualnym podejściem do roztrząsanych zagadnień. Z jednej strony chodzi o podejście deskryptywne, czyli opisowe, które wyjaśnia, co od czego zależy i jak się rzeczy mają. Gdy to już się udaje, wtedy na wokandę wchodzi ujęcie normatywne, czyli postulatywne. Wiedząc, jak i dlaczego akurat tak układają się analizowane zjawiska i procesy, rozumiejąc, jak działają obiektywnie rządzące nimi prawidłowości i prawa, trzeba odpowiedzieć na pytanie, co czynić, aby było lepiej.

Naturalnie, lepiej dla jednych nie zawsze oznacza lepiej dla innych. Niekiedy wręcz lepiej dla jednych to zdecydowanie gorzej dla innych. By rozstrzygać wynikające stąd dylematy, wchodzić musimy w sferę warto-

### Największe zmiany, jakie będą dokonywały się w XXI wieku – to głębokie zmiany instytucjonalne, które dogłębnie przeorają sposób funkcjonowania światowej gospodarki.

ści, a nade wszystko interesów, w roztrząsaniu ich natury i siły sprawczej. Ekonomia, która nie zajmuje się sprzecznościami interesów, nie zasługuje nawet na to, by się ekonomią zwać.

### ■ Koincydencji teoria rozwoju

W konsekwencji proponuję koincydencji teorię rozwoju (ujęcie opisowe, czyli dlaczego jest tak, a nie inaczej) oraz nowy pragmatyzm (ujęcie postulatywne, czyli co robić, by było lepiej). Teoria ta wyjaśnia kompleks mechanizmów i dynamikę długofalowego procesu rozwoju, a jej postulatywne następstwa sugerują stosowną politykę rozwoju społeczno-gospodarczego. Proponuję ponadto inne ujęcie celów rozwoju, zwłaszcza że dosyć powszechnie mamy do czynienia z myleniem celów ze środkami.

W tej teorii nie chodzi o przypadek, co słowo „koincydencja”, a więc jakby „zbieg

okoliczności”, może sugerować. Rzecz nie w przypadkowości, ale w kompozycji albo, inaczej, w strukturze czynników. Może być ona przypadkowa, ale może – i po części powinna – być świadoma. Idzie zatem o kombinację uwarunkowań rozwoju, o konkretny ich splot przesądzający o tym, że określone zjawisko czy proces może zaistnieć. Podkreślić chcę termin „splot”, gdyż oddaje dobrze istotę sprawy. Teoria ta zatem powiada, że z ogromu tego, co się dzieje, trzeba potrafić wyluskać te zjawiska i procesy – nie tylko ekonomiczne, co ważne – których układ jest determinujący dla przebiegu procesu reprodukcji.

To wszystko bynajmniej nie oznacza przypadkowego zbiegu okoliczności. To nie jest pokłon przed determinizmem i przyznawanie, że decyduje los, przypadek – raz do bry, kiedy indziej zły – i tylko trzeba potrafić odczytać, co z czym się zbiegło. Teoria koincydencji nie jest bierną interpretacją procesów rozwojowych, ale punktem wyjścia ich twórczego kształtowania. Przechodząc od tej teorii ujmowanej opisowo do nowego pragmatyzmu, a więc do ujęcia postulatywnego, widzimy, że problem tkwi

w świadomym, politycznym oddziaływaniu na splot czynników, tak aby ułożyły się one w pożądaną (a nie daną egzogenicznie) wiązkę determinant rozwoju.

Na pewno teoria koincydencji nie implikuje, że „najlepsza polityka to brak polityki” albo inne *wait & see*, czyli czekanie i bierność przyglądanie się, jakie to niezależne od nas okoliczności się zbiegną, czyli co, jak i dlaczego samo z siebie się ułoży (niekoniecznie twórczo). Rzecz natomiast w aktywnym, apriorycznym rozpoznaniu i zaprojektowaniu determinant rozwoju i ich stymulowaniu. A tych determinant, które mają istotne, nie drugorzędne znaczenie, jest wiele – kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt. I nie można też poddać się i powiedzieć, że jest ich za dużo i nie można nad ich wiązką, nad tym splotem właśnie zapanować, bo ni by „wszystko zależy od wszystkiego”.

To nie tak. Trzeba wiedzieć, co od czego (czyli: dlaczego?) naprawdę zależy, i określić

architekturę całego gmachu splotu uwarunkowań – od stymulowania krańcowej stopy oszczędzania do poprawy umiejętności zarządzania ryzykiem; od kształtowania wzrostowego kursu walutowego do podnoszenia jakości kapitału ludzkiego; od sprzyjającego formowaniu kapitału opodatkowania dochodów do pogłębiania zakresu spójności społecznej; od pozyskiwania z zagranicy nowych technologii do sprzyjania rodzimym innowacjom; od państwowych inwestycji w infrastrukturę do regulacji chroniących interesy konsumentów; od polityki rozwoju regionalnego do usprawniania regulacji unijnych na szczeblu europejskim; od odbiurokratyzowania uruchamiania i ekspansji przedsiębiorczości do instytucjonalnego blokowania korupcji; od akceptowanego społecznie i zarazem sprzyjającego efektywności podziału dochodów do ochrony zdrowia etc. Złożyć gmach splotu tych wszystkich uwarunkowań nie jest łatwo, ale jest to możliwe.

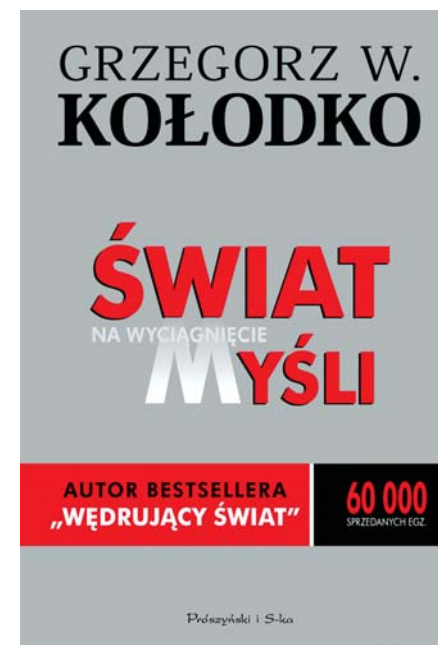
### ■ Patrząc w przyszłość

Taki tok wywodów, kolejne etapy analiz i syntez, porównawcze studia i teoretyczne interpretacje, wreszcie propozycje konkretnych działań doprowadzają do próby odpowiedzi na kolejne fundamentalne pytanie. Skoro tak jest, to czy wiemy, jak te mechanizmy, prawa i prawidłowości będą kształtowały proces długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego w przyszłości? Jakie są jego uwarunkowania, szanse i zagrożenia?

W przyszłość trzeba zawsze patrzeć z nadzieją. To jednakże nie wystarczy. Pewne procesy zajądą – czy nam się to podoba, czy nie. Inne mogą – ale nie muszą. Te pierwsze są zdeterminowane w rozmaity sposób: od kosmicznych tendencji poprzez zmiany geofizyczne i przyrodnicze do megatrendów cywilizacyjnych, w tym również gospodarczych. Pewne procesy obiektywnie zachodzą w skali indywidualnej czy lokalnej, zarówno w ludzkim życiu, jak i w przemianach społecznych. Są obiektywnie uwarunkowane. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do cywilizacji i planetarnej gospodarki. Trzeba mieć świadomość dominujących trendów, które z naszego punktu widzenia – rodzaju ludzkiego, Europejczyków, Polaków; inwestorów, producentów i konsumentów; młodych i starych; bogatych i biednych; kapitalistów i najemnej siły roboczej; intelektualistów i wyrobników; głupich i mądrych – przesądzają o zaistnieniu zjawisk i potoczeniu się procesów. Wydają się one być już tylko funkcją czasu. Trzeba wiedzieć, kiedy i z jakimi konsekwencjami się przebijają, aby odpowiednio do tego przystosować się w różnych częściach tego zdewersyfikowanego i współzależnego świata.

Natomiast inne zjawiska i procesy mogą zajądą, ale nie muszą. Można je pomieścić w dwóch klasach. Pierwsza: mogą zajądą i nam, ze względu na wyznawane wartości, powinno na tym zależeć. Wobec tego trzeba czynić, co w naszej intelektualnej, politycz-

## Świat bogaty poczuł się zagrożony. I stąd, a nie z rzekomej troski o demokrację czy prawa ludzkie, bierze się ostatnio tak głośny antychiński, acz nie tylko, zgiełk.



nej i materialnej mocy, aby się ziściły. Ale jest i ta druga klasa: jeśli są one w jakiś sposób szkodliwe, naruszają bowiem interesy i równowagę czy bezpieczeństwo funkcjonowania jednostki, grupy społecznej, firmy, regionu, gospodarki narodowej, ugrupowania integracyjnego czy całego świata i ludzkości, to trzeba im zapobiec. Wymaga to inteligentnej strategii i dobrze skoordynowanej polityki sformułowanej *ex ante*.

### ■ Jak rządzić światem...

To wszystko doprowadza do dramatycznych pytań – intelektualnie fascynujących i zarazem stanowiących niebawem wyzwania polityczne. Jak rządzić światem, którym rządzić się nie da? Proces globalizacji i historyczny bieg dziejów nie stworzył podmiotu, który potrafi sterować polityką w skali światowej tak, by skutecznie rozwiązywać problemy, które z globalizacji wynikają. Powstająca w jej wyniku współzależna ogólnoswiatowa gospodarka wiele problemów rozwiązuje, ale i niejedną tworzy. Co dalej zatem z globalną koordynacją polityki? Co ma być podmiotem tej koordynacji? Co ze strategią dla świata na XXI wiek? Świat potrzebuje takiej strategii, bo polityka w skali globalnej musi być uzgadniana w wielu fundamentalnych obszarach, gdyż bez tego ludzkość może w ogóle nie przetrwać.

Niewiele dotychczas zrobiono w tej materii, ale coś się dzieje. Również na naszych oczach pojawiają się kolejne przyczółki koordynacji polityki na skalę globalną – od kopenhaskiej konferencji klimatycznej do grupy G-20. Światowy rząd byłby kolejną utopią, a wystarczy już tych utopii. Upadła komunistyczna, upada ostatnia wielka utopia XX wieku – neoliberalizm. Nowej utopii – utopii rządu światowego, oczywiście dobrego, bo jakżeby inaczej? – ludzkości nie trzeba. Ale trzeba koordynować politykę ukierunkowaną na rozwiązywanie wielkich problemów współczesnego świata i następnych pokoleń. Jeśli znaleziono w przeszłości – a trwa to szczęśliwie nadal – dobry sposób zapobieżenia wojnie termojądrowej, jeśli szuka się (choć wciąż z marnym skutkiem, bo nie poprzez usuwanie przyczyn, a głównie poprzez walkę z przejawami) sposobów koordynacji wojny ze światowym terroryzmem, jeśli coś się zaczyna udawać (choć żal, że po szkodzie) w odniesieniu do zapobiegania globalnym, dewastującym realną gospodarkę kryzysom finansowym, jeśli próbuje się skoordynować na skalę transnarodową przeciwdziałanie powodującej ocieplenie Ziemi szkodliwej emisji gazów, to są to pierwszoklasy tego, o co chodzi w koordynacji wszechświatowej polityki.

Taka nowa instytucjonalizacja – a więc tworzenie nowych reguł ekonomicznej i politycznej, społecznej i kulturowej gry w skali współzależnego świata – to największe wyzwanie i zarazem największa szansa na następne stulecia. Jest to niezbędne nie tylko w sferze gospodarczej aktywności człowieka i ludzkości, ale także na innych obszarach, gdzie wchodzi się w zawile interakcje. Gra o przyszłość to gra o sensowną, czyli pragmatyczną reinstytucjonalizację układu światowego. Największe zmiany, jakie będą dokonywały się w XXI wieku – większe nawet od tych wywoływanych wielkim poste-

### NIE MOŻESZ KUPIĆ „PRZEGLĄDU”? DZIAŁAJ!

**W związku z docierającymi do nas informacjami, że w niektórych punktach sprzedaży trudno jest kupić „Przeгляд”, prosimy o zgłoszenie do redakcji takich miejsc. Postaramy się temu zaradzić. Aby móc to zrobić skutecznie, prosimy o podanie następujących informacji:**

- numer punktu sprzedaży prasy,
- nazwa kolportera dostarczającego prasę,
- nazwa miejscowości oraz kod pocztowy.

**Zgłoszenie można przestać mejlmem na adres: kolportaz@przeгляд-tygodnik.pl lub telefonicznie: 22 635-84-10 wew. 120.**

• pem technicznym i istotnymi przemianami kulturowo-społecznymi – to właśnie głębokie zmiany instytucjonalne, które dogłębnie przeorają sposób funkcjonowania światowej gospodarki.

Ich zarys już widać. Przyczyniają się do nich tektoniczne przesunięcia w układzie sił na świecie, zwłaszcza w postaci kończenia się hegemonii amerykańskiej i wyrastania potęgi chińskiej czy, szerzej, relatywnego słabnięcia bogatych tego świata przy wzmacnianiu pozycji krajów emancypujących się politycznie, kulturowo i gospodarczo. Świat przyszłości wszakże nie będzie, jak w przeszłości, ani światem hegemonii jednego, ani konfrontacji dwóch. Będzie to świat wielobiegunowy, co może – może, ale raz jeszcze nie musi – okazać się bardziej korzystne, bo lepsze zarówno dla równowagi, jak i dla rozwoju.

■ **Wyłaniające się rynki czy emancypujące się kraje?**

Kraje emancypujące się politycznie i gospodarczo stają się bardziej autonomiczne, mają własne cele i ambicje. Pragną rozwijać się szybko i chcą – a coraz więcej z nich także potrafi – zwiększać produkcję i konsumpcję. I teraz świat bogaty poczuł się zagrożony. I stąd, a nie z rzekomej troski o demokrację czy prawa ludzkie, bierze się ostatnio tak głośny antychiński, acz nie tyl-

ko, zgiełk. Na naszych oczach, w tych latach, powstaje bowiem nowy układ światowy. I dobrze.

Idziemy w kierunku świata opartego na kilku filarach, nie tylko na potędze Stanów Zjednoczonych i coraz silniejszej (i liczniejszej) Unii Europejskiej. Rosnące znaczenie mają nie tylko Chiny i nie mniej ludne (a z czasem nawet bardziej) Indie,

**Albo ekonomia otworzy się na wielopłaszczyznowe, intelektualnie płodne współdziałanie z innymi naukami i dobrze będzie sprawowała swą służebną rolę, albo będzie się zamykała we własnym zaścianku.**

ale również Brazylia oraz Rosja, poprawiająca swą międzynarodową pozycję po nieudanych neoliberalnych eksperymentach ostatniej dekady XX wieku. Rosnące znaczenie ma usamodzielniająca się na coraz większą skalę i integrująca się powoli, ale za to w ostatnich latach szybko się rozwijająca Afryka.

Świat wędruje. A po nim coraz więcej i coraz gęściej, coraz częściej i coraz dalej my – ludzie. Wędrowanie jest koniecznością. Ale także prawem. Pierwsze – i najstarsze – prawo człowieka to prawo do wędrowania. Nie zablokuje się go paszportami czy wizami, drutami kolczastymi czy

plotami, układem z Schengen czy innymi podobnymi udogodnieniami dla jednych, ale zarazem restrykcjami dla innych, bardziej licznych. Już ponad 200 milionów z nas żyje na stałe w innym kraju niż ten, gdzie się urodzili, a drugie tyle pracuje i żyje doraźnie gdzieś na obczyźnie. Rzecz w tym, że z czasem przestaje to być obczyzna, bo ludzie mają prawo wędrować. Nie

tylko kapitały i towary, ale także ludzie. Oni nie są na obczyźnie, tylko u siebie. Bo to nasz wspólny świat.

Fragment najnowszej książki pt. *Świat na wyciągnięcie myśli* opublikowanej przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. Książka stanowi kontynuację wielkiego bestselleru *Wędrujący świat*, który rozszedł się w nakładzie blisko 60 tys. egzemplarzy.

Prof. Grzegorz W. Kołodko, były czterokrotny wicepremier i minister finansów, członek Europejskiej Akademii Nauki, Kultury i Sztuki, wykładowca w Akademii Leona Koźmińskiego

PIOTR SKULSKI ZAPRASZA



Sala Kongresowa  
**21 października 2010 godz. 19.00**

Kasy biletowe:  
 Sala Kongresowa, tel. 22 656 72 99  
 Hala Wola, tel. 601 535 323  
 CH Sezam, ul. Marszałkowska 126, tel. 602 838 646  
 Sieć salonów EMPIK  
 Eventim, Al. Jerozolimskie 25, tel. 22 621 94 54

www.abilet.pl  
 www.ebilet.pl  
 www.eventim.pl  
 www.ticketonline.pl

info-bilety:  
**22 877 44 52**  
**509 125 400**

